

GAZETA

10 GR. GRODZIEŃSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Szaleństwo i samobójstwa idą w strasznym orszaku sprzedawców narkotyków Wielka afera handlarzy trucizn

Od dłuższego już czasu obserwowano stołeczne władze bezpieczeństwa, zastraszający rozwój handlu narkotykami. Śledztwo jednak było niezmiernie utrudnione, gdyż nie tylko handlarze ale także i ich ofiary, zazdrośnie strzegły tajemnicy.

Ze epidemia trucizn szerzy się groźnie, dowodził tego licznym wypadki

chorób umysłowych, powstałych na tle narkomanji i kilku samobójstw z tego samego powodu.

Przy warszawskim urzędzie śledczym utworzono specjalną sekcję, zwaną sekcją

przestępstw ciaglych, która energicznie zajęła się walką z handlem narkotykami.

Śledztwo ustaliło, że trucizny przedostają się do Polski z Niemiec

dwoma drogami. Przez Poznań lub przez Gdańsk.

Po rozciągnięciu sieci obserwacyjnej udało się odkryć, że główna stacja odbiorcza w Warszawie, mieści się w ci-

kierni Wiśniewskiego, na rogu ulic Marszałkowskiej i Żorawiej.

Nagła rewizja w tym lokalu doprowadziła do aresztowania dwóch hersztów szafki sprzedawców narkotyków:

Olechowski Piotra (Chmielna 20) elektrotechnika z zawodu i Leona Chabera (Piekna 22), który podaje się za przemysłowca.

Dalsze badanie ujawniło ciekawe metody, jakimi posługiwali się handlarze narkotyków.

Mając bardzo szeroką klientelę, usiłowali za wszelką cenę pozyskiwać

coraz nowe ofiary. Dlatego bardzo często rozdawali narkotyki

darmo, licząc na to, że ofiara prędzej czy później wpadnie w nałóg i dostanie się w ich szpony.

Natomiast sprzedaż odbywała się w ten sposób, że stali klienci odbierali trucizny schowane

w munsztuku papierosa, który leżał na popielniczce, w ciastku podanem na talerzyku i t. d.

Cena grama kokainy wynosiła 18 zł., morfiny — 20 zł. i heroiny — 30 zł.

Śledztwo stwierdziło, że około 20-tu osób z bogród klientów trucicieli, znajduje się w tej chwili

w szpitalu dla umysłowo chorych.

4 osoby popełniły w ostatnich czasach

samobójstwo. Żona znanego adwokata, która niedawno skoczyła na bruk z mieszkania przy ul. Senatorskiej, należała do stałych klientów handlarzy.

Śledztwo zatacza dalsze kręgi. Jak się okazuje, wśród klientów znajdują się znane i

arystokratyczne nazwiska.

Smierć

dwóch ministrów

PARYŻ, 7.1. Zmarł minister wojny Maginot. Podczas wojny służył w wojsku jako sierżant i był ciężko ranny.

BUKARESZT, 7.1. — Zmarł tu nagle na udar serca rumuński minister sprawiedliwości Hamangiu.

Nowy poseł

Na miejsce ś. p. posła d-ra Ta deusza Waryńskiego wchodzi do Sejmu z listy BB. dr. Ta deusz Mendrys, urzędnik min. oświaty.

Skandaliczne targi o nieboszczyka Zemsta rabinów za nieświęcenie soboty

ŁÓDŹ, 7.1. Na cmentarzu żydowskim w Łodzi rozgrywały się wczoraj niezwykle sceny.

Na podstawie decyzji rabinatu został kupiec Kruszewki, właściciel sklepu z obuwiem pochowany pod płotem, ponieważ trzymał w sobotę sklep otwarty. Zakopane już zwłoki rodzina odkopała i zażądała pochowania ich na inem miejscu. Awantury trwały do wieczora.

Silny oddział policji musiał utr-

zymywać w rzwach awanturujących się.

Wieczorem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rabinatu, na którym postanowiono, iż życzeniu rodziny można uczynić zadość, o ile synowie przyrzekną, że w przyszłości sklep odzieżowy po ojcu będzie w sobotę zamknięty. Rodzina zmarłego kupca podpisała takie zobowiązanie poczem Kruszewki został pochowany.

Burze, huragany i powodzie w Anglii, Francji, Niemczech, i Austrii

LONDYN, 7.1. — Nad Anglią i kanałem szaleje od wczoraj gwałtowny orkan, któremu w rozmaitych częściach kraju towarzyszą ulewne deszcze, wyrządzające miejscami

olbrzymie szkody materialne. Siła wichru koło wyspy Scilly wynosiła 150 km. na godzinę. Prędkość siły wiatru nad kanałem wynosi 100 km.

W zachodniej i południowej Anglii wiele rzek wystąpiło z brzegów, zalewając wsie i wielkie połacie ziemi. W Szkocji gwałtowne wylewy porwały szereg stajni wraz z owcami. W Południowej Walji większość linii kolejowych jest podmyta. W samym Londynie wichur włoczył szyby do wnętrza mieszkań i w wielkich oknach wystaw sklepowych. W Birmingham orkan zniszczył piękne aleje, wyrwijac drzewa z korzeniami.

PARYŻ, 7.1. — Nad wybrzeżami Atlantyku orkan wyrządził bardzo poważne szkody. Istnieje obawa o kilkanaście łodzi rybackich, których burza zaskoczyła na pełnym morzu.

Z portu Le Havre nie wypłynął ani jeden okręt.

Radjostacja przejęła sygnały „S. O. S.“ jakiegos

pasażerskiego parowca, który z powodu uszkodzeń nie mo-

że dostać się do portu. Również port Brest został unieruchomiony. Według doniesień z Amsterdamu jeden z parowców, który podczas wczorajszej burzy wypłynął z portu,

prawdopodobnie zatonął.

BERLIN, 7.1. — W ciągu przedpołudnia wichur osiągnął w Hamburgu szybkość 32 metrów na sekundę.

Pędzone przez orkan fale zalały piwnice domów

położonych w dzielnicy portowej. Na zachodnich brzegach Szlezwigu woda morska wdziera się na wybrzeże, pustosząc urządzenia kąpielowe i rybackie. Według doniesień

z Drezna poziom wody na Łabie podniósł się o 250 cm. ponad stan normalny. Ulice nadbrzeżne stoją pod wodą.

WIEDEN, 7.1. — Od wczoraj wieje w Alpach tyrolskich fön, powodując niebezpieczeństwo lawin i powodzi.

Niedaleko Insbruku zerwała się 400-metrowa lawina, która

porwała 5 narciarzy. Wszystkich zdołano uratować. Stan jednego z nich jest ciężki.

Z rozmaitych okolic Tyrolu donoszą o powodziach, spowodowanych nagłym tajaniem śniegów w górach.

Japończycy maszerują dalej na podbój Chin

LONDYN, 7.1. — Według doniesień z Pekinu wojska japońskie posuwają się w dalszym ciągu w kierunku południowym.

Miasto Hulutau, położone na południe Czinczou zostało zajęte przez Japończyków.

Straże przednie wojsk japońskich wkroczyły do Szankhaikwanu.

Zajęcie Tsien - Tsinu oczekiwane jest lada dzień.

Grupa generałów północno-chińskich wystosowała do rządu nankińskiego telegram, w którym domaga się, aby rząd nankiński zmienił obecną politykę bierności nawet w tym wypadku, gdyby energiczna polityka rządu, zmierzająca do obrony terytorjum chińskiego miała wywołać wojnę.

Niebywała afera szantażowa w Poznaniu

Panna z dobrego domu naciąga łehórzliwych łowelasów przy pomocy listów i... piaska

Dwie są spekulacje, które nigdy niemal nie zawodzą: spekulacja na głupocie ludzkiej i na... złem su mieniu. Z tej drugiej uczyniła sobie

stałe źródło dochodu

pewna dobrze urodzona, ale, jak się okazało niezbyt dobrze wychowana dama w Poznaniu.

Należy jednak pouczającą tę, dla ludzi mających złe sumienie, historię opowiedzieć od początku.

Otóż w dziale ogłoszeń jednego z dzienników poznańskich ukazał się anons treści następującej:

"Kupię piaska. Zgłoszenia w Administracji 10171"

Równocześnie cały szereg panów, pozostających na wyższych stanowiskach w Poznaniu i odgrywających pewną rolę w tamtejszym towarzystwie, otrzymało listy treści mniej więcej następującej:

"Mój Drogi (imię), dawno już nie dawałam znaku życia, ale obecnie bardzo mnie bieda przycisnęła i gwałtownie potrzebuję 200 złotych. Myślę, że pamiętasz o słodkich chwilach wspólnie spędzonych i na deślesz tę nieznaczną dla ciebie kwotę, która mi jest tak nieodzowna i potrzebna. Gdybyś pieniądze nie przysłał i nie poratował mnie w tej ciężkiej sytuacji, w jakiej się znalazłam, będę zmuszona o wszystkim, co nas łączyło kiedyś opowiedzieć twojej żonie".

I tu się właśnie okazało, jak przeszki młodości mszcza się w późniejszym wieku. Każdy z panów, który otrzymał list podobny (treść listów zmieniała się stosownie do okoliczności, szantażystka bowiem doskonale była poinformowana o intymnych stosunkach osób, do których się zwracała), znajdował w swej przeszłości

jakiś ciemny punkt

nieznoszący światła dziennego, i ze zgrozą myślał o możliwości ujawnienia "słodkich chwil", spędzonych w towarzystwie... ba! imię wypadło z pamięci, ale nic to nie szkodziło, pisać bowiem wymieniała administrację pisma i numer, pod którym należało pieniądze odesłać.

I każdy płacił 200 złotych, aby tylko nie podniosła się zasłona, która pokrywała tajemnice przeszłości.

Trwało to przez kilka miesięcy i w tym czasie administracja pisma, w której pojawiało się ogłoszenie o chęci kupienia piaska, dziwiła się, jak trudno jest w Poznaniu o odpowiedniego przyjaciel-czwo ronoga. Bo dama, chcąc go kupić,

FALE RADJA

G. 11.58: Sygnał czasu i hejnał. G. 12.10: Płyty. G. 14.45: "Hokeiści polscy Jada na Olimpiadę". etain Jada na Olimpiadę. G. 15.00: Płyty. G. 15.25: "Dobry nauczyciel — czar osobistości". G. 15.50: Płyty. G. 16.40: Płyty. G. 16.55: Lekcja języka angielskiego. G. 17.10: "Udział kobiety w dziejach kultury duchowej". G. 17.35: Operetka "Laika" E. Audran'a. G. 19.35: Płyty. G. 20.00: Pogadanka muzyczna. G. 20.15: Koncert z Filharmonii warsz. W przerwie koncertu felieton p. t. "Szlakiem po wieści polskiej". G. 22.50: Muzyka tańeczna.

zjawiała się codziennie

i odbierała dość liczne oferty, ale mimo to nie wycofywała swego ogłoszenia. A może była to na punkcie psów maniaczka i gromadziła ich całą kolekcję?...

Zagadka zaczynała naprawdę intrygować personel owej administracji, gdy nagle została w sposób

nieoczekiwany rozwiązana.

Pewien szanowany obywatel po znański, otrzymawszy list z propozycją zapłacenia za "słodkie chwile", obrócił spojrzenie ku przeszłości i... nie znalazł w niej grzechu. Czując się niewinny... jak nowonarodzone dziecko

pokazał list swej małżonce

i ta przy pomocy defektywa po-

stanowiła przychwycić bezczelną szantażystkę, co się jej też udało. Była nią panna z jednego z najlepszych domów w Poznaniu, nauczycielka, której matka posiadała kamienicę, a ojciec, dziś zmarły, był jednym z najbardziej poważanych obywateli. Okazało się, że suma, wyłudzona przez nią od osób zupełnie nieznanymi wynosi 17.000 złotych.

Walka o życie 14 górników

pogrzebanych przy pracy w kopalni

BYTOM, 6.1. (Od specjalnego wysłannika). Akcja ratownicza na kopalni "Karsten - Centrum" trwa w dalszym ciągu. Na miejsce katastrofy przybył z Wrocławia kapitan górniczy Schlattman, który osobiście objął kierownictwo akcji.

Dotychczas udało się ustalić, że

przewody doprowadzające sprężone powietrze do t. zw. przodków, są nieuszkodzone. Gdyby więc ofiary katastrofy znajdowały się jeszcze przy życiu, to dawałyby znaki pukaniem w rury.

Stuków fakich jednak nie słychać..

Chodniki zapadły się na przestrzeni 24 metrów, na końcu któ-

rej znajduje się odcięta od świata załoga tego odcinka, złożona z 14 ludzi. Usunięcie zwałów i dotarcie do tego miejsca potrwa tydzień, mimo, że kolumna ratownicza zmienia się co pół godziny.

Pomiędzy zasypanymi znajduje się dwu obywateli polskich: Książyk Alojzy (Brzeziny Śląskie) i Klukowski Józef (Król. Huta). Na zwiska pozostałych brzmią: Erbe Stanisław (Karf), Kach - Maks (Karf), Kulpok Paweł (Miechowice), Ludwik Emil (Karf), Marek Jęca głębokości 1033 metrów.

W Bytomiu i okolicy panuje ogólne przygnębienie.

Rozpacz członków rodzin zasypanych niema granic. Zaledwie dwóch było kawalerami, reszta to ojcowie licznych rodzin. Tłumnie zbierają się one, przed kopalnią, rozdzielając szlochom powietrze. Dostęp do kopalni broni silny oddział Schupo. Podobnie i na miejscu prac ratunkowych znajduje się policja, która cały przebieg prac protokuluje.

Wilhelm (Bytom), Marr Ernest (Karf), Misch Ignacy (Bytom), Nowak Paweł (Bytom), Schmidt Paweł I (Karf), Slama Alfred (Bytom), Weiss Henryk (Bytom).

Trzy miesiące temu w tym samym szybie na pokładzie C V głębokości 702 metry, miała miejsce podobna katastrofa, której ofiarą padło wówczas 4 górników. Obecna zdarzyła się na tym samym pokładzie, tylko nieco głębiej (774 m). Według opinii jednego z członków Rady Załogowej, **szyb ten jest najniebezpieczniejszy.**

ze wszystkich w tej kopalni z powodu rabunkowego podbierania węgla. Władze górnicze twierdzą zaś, że kopalnia leży w centrum nacisku dwu pasm górskich — Karpat i Beskidów, skutkiem czego pokład pokładów obniża się odcześnie o 2 cm. Wstrząsy jakie miały miejsce, łącznie właśnie z tym na ciskiem, spowodowały takie rozmiary katastrofy. Kopalnia Karsten-Centrum jest jedyna dosięga-

— 0 0 0 —

Ambasador i poseł u Pana Prezydenta

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj ambasadora polskiego przy Watykanie o. Skrzyńskiego, a następnie posła polskiego w Moskwie o. Patka.

Złodziejstwa i przekupstwa w magistracie m. Łodzi

ŁÓDŹ, 7.1. W swoim czasie donosiliśmy o nadużyciach w wydziale kanalizacyjnym magistratu łódzkiego, które pociągnęły za sobą dochodzenia z ramienia miasta.

W związku z tymi nadużyciami otrzymał wiceprezydent m. Łodzi, dr. Wielński, list od jednego z oskarżonych w tej sprawie, p. Rymczy, który donosi, że naczelnik tego wydziału inż.

Skrzywań oraz inż. Sułkowski przyrzekli mu odszkodowanie, o ile złoży fałszywe oskarżenie przeciwko drugiemu urzędnikowi Pymierowi.

Jak się dowiadujemy wszyscy podejrzani o nadużycia, zostali oddani do dyspozycji prokuratora, a cały wydział kanalizacyjny będzie obsadzony nowymi siłami.

Polskie Kazania w szwedzkich miastach

SZTOKHOLM, 7.1. Według informacji, otrzymanych od arcybiskupa katolickiego w Sztokholmie od miesiąca znajduje się przy kościele katolickim w Malmö stałe polski ksiądz. Dzięki temu liczni Polacy, mieszkający w mia-

steczku Oskarström, mają teraz sposobność słuchania kazań po polsku. Ksiądz będzie się specjalnie zajmował polakami w całej południowej Szwecji, podróżując między Malmö, Helsingborg i Oskarström.

Sport

Zapowiedziany na dziś mecz naszego zapaśnika wagi ciężkiej, Wockl, z mistrzem Berlina, Ramkiem, w Berlinie — nie dojdzie do skutku, gdyż Polski Związek Bokserok zabronił Wocce walczyć z berlińczykiem.

Dziś przybywa do Warszawy estoński mistrz w siatkówce i koszykówce, KS "Kalew".

Kalew grać będzie w turnieju międzynarodowym, który organizuje AZS warszawski w dniach 9 i 10 b. m. w sali ośrodka Wych. Fiz., Ujazdowska 1.

W Bydgoszczy zakończony został turniej gier o mistrzostwo miasta. Tytuły mistrzowskie zdobyły drużyny następujące: w piłce nożnej — Polonia, w koszykówce — Polonia, w szczy p'orniaku i siatkówce — KS Szkoły Podchorążych.

W tych dniach mistrz świata wszystkich wag, Max Schmelling, podpisał

ma kontrakt walki z "małym" boksem amerykańskim Micky Walkerem, dawnym mistrzem świata wagi średniej. W meczu tym Schmelling bronić będzie swego tytułu mistrzowskiego. Mecz odbyć się ma w dniu 25 lutego w Miami (Floryda).

Rok 1931 był bogaty w nowe rekordy światowe, jeżeli chodzi o sport lekkoatletyczny. Ogółem pobito 24 rekordy świata. Na czele tej nowej listy najlepszych wyników światowych kroczy mała Finlandia, której lekkoatleci ustanowili aż 8 rekordów nowych.

Rozegrany został w Londynie sensacyjny mecz rugby pomiędzy reprezentacją Południowej Afryki i reprezentacją Anglii.

Mecz zgromadził na trybunach potężną cyfrę około 70.000 widzów. Zakończył się zwycięstwem drużyny afrykańskiej w stosunku 8:0.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG
Józefa Gawędy

CZY MOŻNA NAMOWIĆ

„Jestem kawalerem, na stanowisku, w wieku lat 31, zdawałoby się, że mającym pełne prawa do szczęśliwego życia, a jednak jestem bardzo nieszczęśliwym.

Otóż przed kilkunastu miesiącami zapoznałem niewiastę, żyjącą w separacji ze swym b. mężem od lat 12, do której zapalałem pierwszą gorącą miłością.

Ubóstwiana ma, widząc, iż uczucie moje ku niej wzrasta z każdą chwilą i jakby przewidując katastrofę, oświadczyła mi, ażebym był ostrożny ze swymi uczuciami, gdyż ona kocha innego.

Będąc ze mną b. szczerą, opowiedziała mi ponadto całą swą przeszłość, jak również, że wybrała jej serca jest człowiekiem żonatym, mającym dwoje dzieci i że przeszło od roku nie widuje go, a

mimo to nie może się wyżyć i za pomnieć o nim.

Stysząc tak szczerze i bolesne jej zwierzenia, zacząłem tłumaczyć i wiele pracować nad nią, w wyniku czego pozostała przy mnie i faktycznie serce jej powoli zaczęło powracać do zdrowia. Czułem się przy niej ukochaną Hali bardzo szczęśliwym i nie żądałem od życia nic więcej.

Ja kochałem ją płomiennym sercem, ona zaś była dla mnie dobrą. Przed kilku dniami szczęście moje nagle przysło, serce moje zostało opasane zwojem wielkich cierpień, które nie pozwalają mi ani pracować, ani sypiać nocami, ani trzeźwo myśleć.

Te wielkie cierpienia moje ściągnęło przypadkowe spotkanie się jej z tamtym oraz jego ponowne

przychodzenie do niej. Hala ma na jego widok zapalała dawną miłością i dla niego pozbawia mnie samej siebie.

Błagam ją i proszę, ażeby pozostała przy mnie, lecz ona bolejąc nademną, nie może odrzucić mego poprzednika. On zaś ze swej strony, będąc tu również osobą zainteresowaną, radzi jej dla własnego jej szczęścia pozostać przy mnie, tłumacząc, że jako człowiek żonaty, mający dom, żonę i dzieci, nie będzie mógł otoczyć ją tem, czem ja mam możliwość, gdyż jestem samotnym, od nikogo niezależnym, tylko od mej ukochanej Hali.

Wszelkie perswazje i tłumaczenia ze strony bliskich mi osób nie odnoszą skutku — myślę tylko o śmierci.

Przeto bardzo proszę Sz. Pana Redaktora, jak również Sz. Czytelników i Czytelniczki o gorący apel do mej najukochańszej Hali, gdyż może głosy Wasze przeważą szalę szczęścia na moją stronę — jak również o radę — co mam począć?

Halu ma najdroższa, błagam Cię wobec wszystkich Czytelników —

pozostań przy mnie.

Tad. W-ski.

— Drogi Panie! Szczerze Panu życzę, aby apel czytelników wskrzesił miłość w sercu p. Hali i by apel ten wywołał zamieszczenie list Pański.

Jednak jeśli mam być szczerą, wątpię o dodatnim dla Pana skutku.

Do miłości nikt nikogo jeszcze nie namówił.

I choćby przed Panią Halą stanęli wszyscy adwokaci świata, ona przyzna rację ich wywodom i... nadal tęsknić będzie za Pańskim poprzednikiem.

Na szczycie..



Wycieczka narciarska dotarła do szczytu Baraniej Góry w Beskidach Zachodnich na Śląsku.

Coraz ciaśniej!...



Na ulicach wielkich miast Zachodu samochody ustawiać się muszą ukośnicie — dla oszczędności miejsca.

Kryzys gospodarczy Bezrobocie wśród lo

Okolice bieguna południowego są, jak wiadomo, miejscem polowań na wieloryby, które w dawnych czasach stanowiły źródło bogactwa wielu ludzi.

Jeszcze w ubiegłym roku zabiło na południu

około 40 tysięcy

tych olbrzymich wodnych ssaków, których tłuszcz ma olbrzymie znaczenie dla fabrykacji mydła, i jest w przemyśle bardzo poszukiwany.

Ale rzeź zeszłoroczna, wraz z tegorocznym kryzysem sprawiły, że zapasy nie zostały wyczerpane, a nadprodukcja tranu bardzo źle się odbiła na całym przemyśle wielorybniczym.

W tym roku zamówienia wielkich fabrykantów mydła na tran są minimalne

i przewidywane jest tylko zabicie około 3 tysięcy wielorybów.

Byłoby to bardzo pocieszające ze względu na te zwierzęta, gdyby nie to, że przymusowa ich ochrona idzie w parze

z bezrobociem wśród wielorybników.

W tym roku więc z Kapstadtu wyruszy tylko 40 wielorybników, Norwegia wogóle nie weź

Zima



W Beskidach Zachodnich w okolicach Wisły. Na zdjęciu droga na Stożek.

Czyta, cie **CYRULIKA**
w rszawskiego

Może stu adwokatów! KOGOŚ DO KOCHANIA?

Dlatego też nie radzę zrażać się wynikiem przyszłej akcji czytelników, a tem mniej odbierać sobie życie. Jeśli już naprawdę nie może Pan zapomnieć o swym ideale, służyć mu nadal wiernie i stale, ale dyskretnie, nie narzucając się ze swą miłością.

Niech Pan będzie tym najlepszym przyjacielem, na którego zawsze można liczyć, który nigdy nie zawiedzie, lecz kiedy jego obecność jest niepożądana potrafi się usunąć w cień.

Kto wie, czy postępując w ten sposób za swoją wierność nie zo-

stanie Pan w końcu wynagrodzony.

TRZEM PRZYJACIOŁOM Z R.

Niech się panowie starają wytłumaczyć koleżkę, że nie ma absolutnie powodów do rozpacz. Choroba ta przy obecnym stanie wiedzy lekarskiej jest uleczalna i nie pozostawia żadnych śladów, zwłaszcza jeśli dość wcześnie przystąpi się do kuracji.

Zamiast niedorzecznych myśli, niech się natychmiast weźmie do leczenia.

ROZPACZ MATKI

która źle poradziła córce.

Źle wybrała męża dla swej córki „Zbolała matka”, która pisze o tem w takich mniej więcej słowach:

„Córka miała innego narzeczonego, ale ja namówiłam ją do wyjścia za mąż według mego wyboru.

Zięć mój wydawał mi się człowiekiem spokojnym i zacnym, to też tak długo namawiałam córkę, aż mnie usłuchała. Po ślubie okazało się, że byłam w błędzie.

Mimo, że dobrze zarabia, nie chce żonę nic kupić. Raz prosiła

go o buciki. „Dobrze” — powiedział i przyszedł po południu z handlarzem, któremu

chciał sprzedać szafę.

„Poco ją sprzedajesz?” „Na buciki dla ciebie”. — I tak było przez 12 długich lat.

Syna oddał do domu poprawy, żeby nie ponosić kosztów utrzymania.

Kiedy „biedny” chłopiec przyjechał na urlop

nagi i bosy,

ojciec nie chciał dać grosza na ubranie. Wreszcie kupił od mojej córki, a swojej żony

2 pierścionki,

za które dał jej 50 zł.

Córka sprawiła za to chłopcu ubranko i w styczniu podczas mrozu, bez palta wyprawiła chłopca w drogę.

Obecnie jest coraz gorzej, traktuje ją niżej krytyki i zapowiada, że jak tylko będą rozwody, zaraz się o to postara. Czy on ma rację i czy może to zrobić?

Zbolała matka.

— Gdy nawet wejdzie już w życie projektowana ustawa, zięć Pa- ni rozwodu nie otrzyma, gdyż wymagane będą poważne powody, których w ich małżeństwie niema.

Tu raczej żona mogłaby wystąpić o rozwód, skarżąc się na męża brutala.

TAJ CIE Sportowy

marczy na... biegunie! łowców wielorybów

nie udział w połowie, gdyż posiada dostateczny zapas tranu.

Skutkiem tego jest, że setki ludzi trudniących się w Norwegii objęło nawet biegun południowy.

zawodowo połowem wielorybów i produkcja tranu.

pozostana bez pracy.

Wielorybnictwo jest jednym z najtrudniejszych i najniebezpieczniejszych zawodów. To też zarobki w tym dziale przemysłu były spore tembardziej, że

praca jest sezonowa

i pieniądze zarobione przez 7 miesięcy muszą starczyć na utrzymanie rodziny przez cały rok.

Toteż według tradycji, która w wielorybnictwie utrzymuje się od niepamiętnych czasów, załoga każdego statku wielorybniczego otrzymuje

premię za każdą złowioną sztukę. Dotychczas premia ta wynosiła 6 funtów szterlingów.

W roku bieżącym z powodu nadprodukcji została zredukowana do trzech. Wobec tego ci, którzy znajdą prace na nielicznych wielorybnikach, nie otrzymają tyle, by móc zabezpieczyć byt swych rodzin przez cały rok.

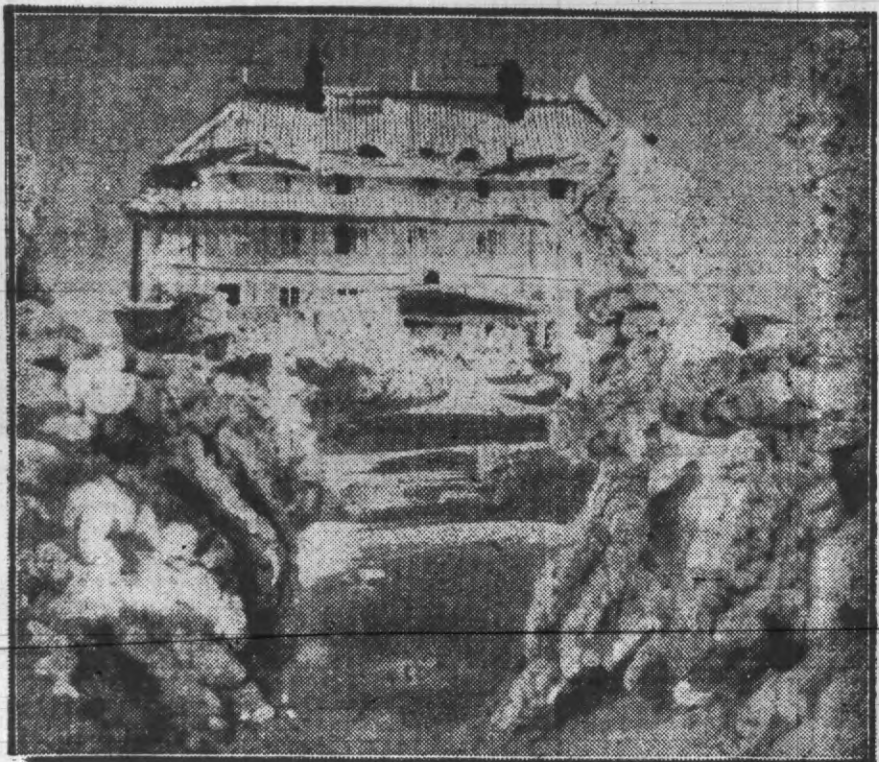
Przesilenie wszechświatowe objęło nawet biegun południowy.

Rekord



Wspaniały skok angielskiego narciarza Bill Bracken.

„Pałac lodowy“



Tak wygląda hotel-schronisko narciarskie na jednym ze szczytów Alp.

„Sztuka“ na ulicy



Oryginalny „salon” obrazów pod gołym niebem na jednej z ulic w Warszawie.

Czytajcie PANORAMĘ
7 DNI!

MAREK ROMAŃSKI & MIRKO BORKOWICZ

POZOGA NAMIĘTNOŚCI

DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

ZEMSTA I ŚMIERĆ.

— Pan Zacharyasz Żaba, detektyw!... zameldował z należytą czcią i odpowiednio czolobitnym pochylem wiekowych pleców stary lokaj notariusza Leopolda Ruszczyckiego.

— Prosić pana Zacharyasza Żabę, detektywa... Prosić!...

Mecenas Ruszczycki dźwignął z za biurka swą olbrzymią postać, ale nim zdążył wynieść na środek pokoju swój okazały rozmiarów brzuszek, do gabinetu wtargnął jak huragan słynny detektyw, wlokąc za sobą Jana Kantego.

— Wielkie sensacje!... — zakrzyknął od proga. — Witam szanownego mecenasa!... Oto Jan Kanty, kamerdyner pańskiego długoletniego klienta, hrabiego Wierchońskiego... — prezentował.

— Ja znam Jana Kantego... Jak się macie, dobry człowieku!... — zwrócił się laskawie mecenas do starego slugi.

— Uprzejmie dziękuje... Mam się lepiej... Mam nadzieję, że i szanowny pan mecenas, którego nikt więcej odemnie szanować nie może, czuje się jaknajlepiej...

— O tak, Janie Kanty... Zacny starzec z ciebie!... — poklepał Jana po ramieniu olbrzymi prawnik, aż starowina ugął się pod tą pieczęcią. — Lecz szanowny panie Żaba, co słyszę, czego się dowiaduję?... Sensacje jakieś?... Stądajmy wreszcie... Słucham z namiętności...

— Panie mecenasie... — zaczął uroczyście słynny detektyw. — Rzec, którą mniejszym będę miał zaszczyt zakomunikować panu, jest ogromnej wagi i wymaga wyjątkowej dyskrecji, przynajmniej do czasu...

— Słucham z napięciem.

— Panie mecenasie, chciałbym wiedzieć dokładnie, czy kiedy świętej pamięci hrabia Janusz mówił z panem na temat ewentualnego spisania jego ostatniej woli...

Mecenas puścił młynka palcami na brzuszku, na znak pełnego zakłopotania namysłu.

— Nigdy? — pytał Żaba. — Rozumiem... Hrabia Janusz niechętnie myślał wogóle o przyszłości i żywocie wiecznym... Dzięki cnotliwemu i spokojnemu, jak wiadomo, życiu, pozostawała przed nim długa jeszcze starość... Mniejsza z tem, zreszta... Otóż okazuje się, że... Nie, nie od tego zaczęło Żaba namyślał się chwilę.

— Otóż, panie mecenasie, niejaka Nika Biraly, nielegalna córka świętej pamięci hrabiego Janusza...

— Stop!... Panie Żaba, nie dalej, jak przed paru godzinami dzwonił do mnie kolega Klopstock, adwokat...

— To nie należy do rzeczy czyba?

— Przeciwnie!... Panie Żaba... Kolega Klopstock pytał mnie, jako rejenta hrabiego Wierchońskiego, o niejaka Nikę Biraly...

— Co?!...

— Nika Biraly, która właśnie zleciła mi na mocy prawomocnego jakoby dokumentu...

— Wiem! — rozdarł się Żaba, czerwieniejąc gwałtownie.

— A oto... oto odpowiedź i wyjaśnienie...

Nastąpiła seria raptownych chwytania się za kieszeń, poszukiwania w portfelu i wreszcie drżąc z emocji, Żaba podał rejentowi opieczętowaną kopertę.

— Cóż to takiego?...

— Testament, szanowny mecenasie!... Testament!... Ostatnia wola świętej pamięci Janusza...

— Na Boga!... Więc jednak testament istnieje?... Właśnie Klopstock pytał o to...

— Niech pan czyta, szanowny mecenasie!... Głośno!... Oto rezultat mej pracy, oto zdobycz niezwykła, oto sensacja o której mówiłem.

Rejent Ruszczycki wpakował pośpiesznie monokl w lewe oko i chwyciwszy dokument do rąk, przebiegł go szybkimi spojrznięciami.

— No tak... Testament własnoręczny, pisany w całości, datowany i podpisany ręką testatora... Ręką znaną mi, jak moją własną...

Mecenas poprawił monokl i zaczął czytać powoli i wyraźnie.

— „Ja, Janusz, Wiktor, Zbigniew, Stefan, czworgo imion hrabia Plaza - Wierchoński na Plazowie, będąc zdrowy na ciele i umyśle, te oto ostatnią moją wolę spisuję i do wiadomości komu należy podaję... Ponieważ w dniu 16 lutego bieżącego roku niejaka Nika Biraly, córka moja z nieprawego łoża za cenę wiadomości, gdzie znajduje się ukochana przezemnie kobieta, panna Marta Hubrynowna, wymusiła na mnie pismo uznające jej prawo do mego nazwiska i majątku, oraz ponieważ wyżej wzmiankowana Nika Biraly w żadnym razie nie zasługuje na to, co jej pod przymusem na piśmie przyrzekłem...”

— To prawda!... — przerwał ze złości Jan Kanty.

— „...przeto mocą niniejszego oświadczenia mej ostatniej woli chciałbym ów wymuszony dokument, zaczem w obecności dwu świadków, iżby nie było wątpliwości, że działałem z własnej i nieprzymuszonej woli, w pełni władz fizycznych i umysłowych, oświadczam co następuje...”

— Otóż to! — przerwał Żaba.

— „...Nikę Biraly jako niebezpieczną szantażystkę i niewiastę bez czei i wiary odsądzam na zupełnie od praw dziedziczenia... Ona to, przy pomocy kobiecych sztuczek podeszła mi, i nieświadomego ojcostwa, zmusiła do wyzyskania jej dziewczyczych wdzięków. Co gdy się stało, zdradziła mi przez łotra bez czei, Ieno Maroczego, tajemnicę swego pochodzenia i straszną tę sytuację wykorzystwała dla szantażowania mnie...”

— Aha!... I co dalej?...

— „...Wspólnie z Ieno Maroczyn, dybiąc na majątek mój i honor, doszła do takiej bezczelności, iż ośmieliła się w porozumieniu z szajką handlarzy żywym towarem wywieźć Martę Hubrynowną, jedyną kobietę, która w życiu kochałem i z której imieniem zejść na ustach z tego świata, po to tylko, by nie dopuścić do mego małżeństwa i samej zagarnąć mój majątek...”

— Cóż za szatan w spódnicy!... — wtrącił Żaba.

— „...Podając to do wiadomości, mam nadzieję, iż Nika Biraly będzie nieszkodliwiona i nie potrafi dalej rościć sobie jakichkolwiek pretensyj do mego nazwiska i majątku...”

— Dalej, szanowny mecenasie!...

— „...Natomiast cały mój majątek ruchomy i nieruchomy, a mianowicie: dobra Plazów z dziesięciu folwarkami, pałac w Warszawie...”

— Mniejsza z tem. Ten spis nie jest istotny!... — wtrącił detektyw.

— Aha! aha!... „zapisuję panie Marcie Hubrynownie, córce Stanisława i Matyldy...” aha! aha!... „z warunkiem wypłacenia legatów Janowi Kantemu Kapciowi sumy dziesięciu tysięcy złotych i dożywocia na folwarku Niewęgłów...”

— Nie bucz, stary!... — obruszył się Żaba na widok łez, ciekących strugą po twarzy Jana Kantego. — Nie pociągaj także nosem... Nie lubię tych rozczuleń!... Wracajmy do tej sensacyjnej sprawy...

— Chwileczkę... Cóż tu jeszcze jest?... „Przepraszam panią Martę Hubrynowną za...” aha, rozumiem... i proszę na wszystko, by nie odrzucała zapisu. Nie spoczne spokojnie w grobie, jeżeliby tak się stało...” No i tak dalej, i tak dalej...

— Sensacja, co?...

— Kolosalna!... Niebywała!... Ale cóż za szatan z tej Niki Biraly... Cześć swoją poświęciła dla pieniędzy... Oh, wada!...

— Przepraszam najmocniej!... — wtrącił Jan Kanty. — To, proszę łaski panów straszną kobieta... To ona podmawiała tego łotra, Maroczego... Przez nią on zrobił zamach na pana Żabę...

— Co?!... — wrzasnęli jednogłośnie oboj panowie.

— Ja... ja podśluchiwałem, jak gadali, bo... bo... nie ufałem.

— Co ty powiadasz, stary!...

— Podmawiała... Judziła... Diabeł ten, czarny!... Tfu!...

— Szanowny mecenasie, przepraszam, ale to sprawa kolosalnej wagi. Ona miała być współniczką zbrodni Maroczego... Może te milionowej wartości akcje są u niej właśnie?... Ze też ja nie wpadłem... To jest... Odrzuć jak myślałem... Muszę zaraz zabrać się do śledzenia tej drablicy... Rewizja!... Areszt!... Więzienie!...

— Czekajże, panie Żaba... A co z testamentem zamy?...

— Nie!... Tymczasem cisza!... Nie nie wiemy!... Ostrzeżę sam Klopstocka. Adres jego znajdzie w książce telefonicznej?... Dobrze, dziękuję... Niech pan, mecenasie szanowny będzie łaskaw przesłuchać Jana Kantego, co do okoliczności spisania testamentu... Później naradzimy się... Tymczasem testament zabezpieczymy należycie, a jutro lub pojutrze będę u pana...

Zacharyasz Żaba zawinął się na pięcie i jak wiatrem wywiany wypadł do przedpokoju.

Po drodze dopinając guzików palta zbiegł ze schodów i pognął do siebie, do domu.

— Porozumiem się z Kciukiem... Nie, nie chcę!... Na własną rękę!... Trzeba tylko w spokoju obmyślić, jak się zabrać do dzieła... Ha! Nowy listek do wieńca sławy!... myślał, wbiegając do swego gabinetu, zdyszany i zlany potem.

— A to co?... Jeszcze jeden list od wielbicielki?... Przebóg!... Tru... tru... trupia główka na kopercie... Co za kawał?...

Na białej karcie, dobytej z koperty, widniała takasama trupia główka, jak pierwsza, a pod nią słowa:

„Zemsta i śmierć! — Zielone Pajaki”.

— Jezus, Marja!... — jęknął śmiertelnie pobladły detektyw. W oczach mu pociemniało. Runął zemdlony na tapczan...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Zamordowanie znanej śpiewaczki wiedeńskiej

Okropna zbrodnia w podmiejskiej willi

Wiedeń żyje pod wrażeniem okropnego morderstwa którego ofiarą padła znana w tamtejszych kołach towarzyskich

śpiewaczka koncertowa

i nauczycielka śpiewu. Irma Höpflingen, wdowa po nauczycielu gimnazjalnym.

Pani Höpflingen posiadała w Giesshübl pod Wiedniem willę, którą często wynajmowała jako letnisko. Onegdaj zgłosiła się doniej niejaka Franciszka Wachauf, która prosząc o wynajęcie willi, namówiła śpiewaczkę, by z nią wyjechała do Giesshübl celem obejrzenia domu. Nie przeczuwając podstępnie pani Höpflingen uczyniła zadość żądaniu. W chwili, gdy obie kobiety znajdowały się w willi, nadszedł jakiś nieznajomy, który przedstawił się

jako funkcjonariusz gazowni. Pod pozorem sprawdzenia licznika udał się do piwnicy, za nim poszły obie kobiety. Tam oddał on najpierw dwa śmiertelne strzały do Höpflingenowej, a gdy towarzysząca jej zaczęła krzyczeć, zranił ją ciężko, poczem opróżniwszy woreczek za mordowanej, umknął w przekonaniu, że obie kobiety nie żyją. Tymczasem Franciszka Wachauf przyszła do siebie i znalazła tyle sił, że dotarła do najbliższej jadłodajni, gdzie opowie działa o swej przygodzie. Podczas gdy ją opatrywano policja udała się do willi, gdzie znalazła

leżące w kałuży krwi

zwłoki pani Höpflingen. Już w czasie pierwiastkowego śledztwa wyszedł na jaw sensacyjny szczegół że Franciszka Wachauf była współniczka mordercy, pomocnika rzeźnickiego Wiktora Zadrzila i jego kochanki. On namówił ją, by sprowadziła Höpflingenową do pustej

w tym czasie willi. W ostatniej chwili, po jego pierwszym strzale do ofiary, Wachauf przestraszyła się i

zaczęła krzyczeć.

co widząc morderca postanowił ją „sprzątnąć“.

Zadrzila, który jako łup zabrał tylko kilka szylingów, jakże zamordowana miała w swej torbie, zost.ł na podstawie zeznań Franciszki Wachau aresztowany, nie przyznał się do winy i usiłował skonstruować alibi, które jednak

bi, które jednak

w zupełności zawiodło.

Jest to znany policji zbrodniarz, oszust i złodziej, który dopiero niedawno wymknął się z jednego z więzień, gdzie odsiadywał długoletnią karę.

Bohaterski czyn lotnika

Rozpaczliwa walka o życie w przestworzach

Z lotniska Le Bourget wystartował onegdaj francuski pilot wojskowy sierżant-majur Jehan de Frayssinet w towarzystwie pasażera kapitana Piotra Colle, kierując się na południe Francji.

Przeleciawszy nad miastem Valence pilot poczuł silny wstrząs, że maszyna zwalnia lotu. W tej samej chwili z pod nog jego

wybuchnął snop płomieni,

wobec czego zwrócił się do swego pasażera, dając mu do zrozumienia, aby natychmiast zeskoczył na ziemię przy pomocy spadochronu. Maszyna była wówczas na wysokości zaledwie 1.800 stóp i nie było czasu do stracenia. W dwie sekundy później pilot obejrzał się, a nie widząc pasażera, zaczął sam wydobywać się z płonącego samolotu. Ale dopiero teraz zauważył, że spadochron kapitana zaplątał się w przety samolotu i kapitan

związał bezradnie w powietrzu. Frayssinet nie namyślał się ani chwili. Wrócił na swoje dawne miejsce pilota i raz jeszcze ujął stery, panując zupełnie nad maszyną, która teraz znajdowała się na wysokości 300 stóp i spadała bardzo szybko. W nadziei złagodzenia spadku skierował

maszynę w drzewo i cudem uniknął śmierci podczas zderzenia. Tymczasem kapitan Colle oswobodził swój spadochron i mimo małej wysokości wylądował szczęśliwie, odnosząc

tylko nieznaczne obrażenia.

Natychmiast pośpieszył z pomocą pilotowi, dzięki specjalnej ogniotrwałej odzieży, lekko tylko poparzonemu. Frayssinet, którego odwaga ocaliła życie kapitana Colle, ma otrzymać legię honorową.

Wieści ze świata

Ekskaiser chciał lechać do Niemiec. Ekskaiser, którego siostra, była królową Grecji, leży chora w Frankfurcie, zasięgnął informacji, czy rząd holenderski sprzeciwiłby się jego wyjazdowi do Niemiec, w celu ujrzenia chorej. Rząd holenderski zawiadomił Wilhelma, że nie może udzielić pozwolenia na wyjazd.

Tłok w lombardach paryskich. W pierwszych dniach stycznia we wszystkich lombardach stały długie ogonki interesantów, przybyłych nie dla zastawienia kosztowności, lecz przeciwnie w celu wykupienia dawnych zastawców. Wykupowano zwłaszcza srebra i bieliznę stołową w przewidywaniu konieczności urządzenia przyjęć, ale także oddawna nieczynne fraki oraz gramofony. Wnioskując z tych objawów, karnawał we Francji, mimo przesilenia, będzie ożywiony.

Osobliwy jubileusz żebraka. W czechosłowackim mieście Reichenhalli aresztowano w sarr Nowy Rok 60-letniego żebraka Franciszka Réttingera, który dzięki temu be-

dzie obchodził niezwykle jubileusz. Będzie on mianowicie po raz 300 skazany na więzienie za włóczęgostwo i żebranie.

Małżeństwo księcia szwedzkiego Lennarta, z panna Karin Nissvandt, córką bogatego przemysłowca sztokholmskiego, odbędzie się definitywnie na wiosnę bieżącego roku prawdopodobnie w maju. Dzień tego małżeństwa, któremu dotychczas stale sprzeciwiał się król Gustaw, dziadek księcia Lennarta, budziło w najszerszych sferach społeczeństwa szwedzkiego olbrzymie zainteresowanie. Książę Lennart, który liczy 22 lata i cieszy się wśród swych towarzyszy wielką sympatią, jest studentem szwedzkiej akademii rolniczej.

Maraton tańca. W Nicei rozgrywane są obecnie zawody zwane „maratonem tańca“, do których stało 18 par. Chodzi o to kto najdłużej potrafi wytrwać w tańcu bez żadnej przerwy. Zawody trwają już 968 godzin, w ciągu których wiele kobiet dostało ataków historycznych. Dotychczas tańczyła jeszcze dwie pary.

Nie ma to jak więzienie. Policja miasta francuskiego Provins znalazła się w wielkim kłopotcie z powodu niejakiego Alfonsa Chevalier, 52-letniego włóczęgi, który wypuszczony na wolność po odsiedzeniu trzech miesięcy kary za włóczęgostwo zdecydował, że nie ma a światcie lepszego miejsca jak więzienie, i natychmiast wybił kilka szyb, wskutek czego został znowu zaszczony, tym razem na sześć miesięcy. Już myślał, że będzie miał zapewniony dach nad głową na całą zimę, gdy onegdaj dowiedział się, że na zasadzie amnestii darowano mu karę. Nie miał się gdzie podziąć, i nie miał nikogo, kogo mógłby prosić o pomoc. Idąc przez zimne ulice, wśród tobniejącego śniegu i błota zmarznięty i głodny marzył o tem żeby się znowu dostać do więzienia. I znowu zbił kilka szyb, i tym razem amnestia mu nie zaszkodziła. Dostał bezpłatne i wygodne pomieszczenie w więzieniu.

Kara po 30 latach

dosięgła zbrodniarza z ręki własnego obrońcy

Niezwykły w dziejach sprawiedliwości wypadek zdarzył się w stanie Ohio w Ameryce Północnej. Odbywał się tam proces niejakiego Jana Lorringa,

mordercy bogatego właściciela ziemskiego.

Zdawało się, że niema już ratunku dla zbrodniarza. Tymczasem adwokat jego, p. Faminay przeprowadził tak skuteczną obronę, i do tego stopnia wzruszył sędziów swym pięknym przemówieniem, że Lorringa nie tylko nie skazano na śmierć, ale go wogóle

uniewinniono.

Po zakończeniu spraw zwolniony Lorring według zwyczaju udał się do swego obrońcy, aby

mu podziękować. Nie upłynęło 10 minut, gdy rozległ się

huk wystrzału

i Lorring runął na ziemię z roztrzaskaną głową. Adwokat Faminay stał nad nim z dwumalcym rewolwerem w ręku. Tak zastali go ludzie, którzy na huk wystrzału wpadli do jego kancelarii.

— Zabiłem tego potwora, — odparł chłodno na zapytanie obecnych — bo zasługiwał na to.

Potem drżącym ze wzruszenia głosem, dodał:

— John Lorring przyszedł podziękować mi za przeprowadzoną obronę, przy tej sposobności jednak uważał za stosowne pochwalić się przedemną, że już po przednio

zamordował raz kobietę

i również nie został ukarany. Wówczas nawet nie odkryto sprawcy. Morderca pokazał mi „pamiętkę“ po swej ofierze. Spojrzałem obojętnie, ale nagie wstyka krew uciekła mi z serca. „Pamiętka“ był

maty medalik z fotografią.

Z nieopisanym zdumieniem rozpoznałem w niej moją własną fotografię z przed 30 lat. Dalem ją niegdyś mojej

ukochanej żonie.

która w dwa dni po naszym ślubie została w okropny sposób zamordowana. Miałem przed sobą mordercę mojej żony i... ukarałem go.

Uroczystości tradycyjnego polskiego „Opłatka” W GRODNI

Towarzystwo Dobroczynności, dnia 2-go stycznia urządziło zbiorowy opłatek harcerski z pięknym, programem artystycznym. W opłatku wzięły udział dwie drużyny harcerskie wychowanków Tow. Dobroczynności — męska i żeńska. Na uroczystość złożyły się następujące punkty programu:

Dzielenie się opłatkami, inscenizacje obrazków i kolend, tańce herbaika oraz zabawa taneczna. Przed opłatkami wygłosił przemówienie starszy druh — harcerstwa Hlebowicz.

Po opłatku piękne przemówienie wygłosił obecny na uroczystości ks. dziekan Olszański. Następnie młodzież odegrała serdecznie wzruszający obrazek harcerski p. t. „Jak Bolek został harcerzem”. Motywy utworu, od tworzone przez młodzież z pietyzmem i przejęciem się niejednemu z obecnych wycisnęły z oczu łzy wzruszenia.

Potem wykonano parę znanych i pięknych kolęd w ciekawej inscenizacji. W tej części programu oczarowała pięknym solowym śpiewem mała 12 letnia dziewczynka Czerniawska Irena, wychowanka Tow. Dobroczynności, która odtwarzała rolę anioła. Młodzież harcerska składająca się z wychowanków Tow. Dobroczynności wywiera na przygodnym widzu tak dodatnie wrażenie, że ani na moment nie ma się wrażenia ich sierocej doli. Starannie ubrane, dobrze odżywione i wychowane dzieci imponują swoim wesołym wyglądem, ogładą, inteligencją i życiowym optymizmem.

Widać również staranne wychowanie harcerskie, które za wdzięczać należy druż. Łukomskiej, uczeni sem. żeń. i drużynowemu Kopylecowi uczniowi sem. męsk.

Następnie odbyły się ciekawe, o baletowym charakterze ewelucje taneczne i popisy muzyczne, wykonane przez działkę ochrony poczem herbatka, w której udział wzięli ks. dziekan Olszański, przedstawiciele Zarządu Tow.

Dobroczynności i delegacje wszystkich drużyn harcerskich z Grodna.

Na zakończenie ochocza zabawa taneczna.

Opłatek strzelecki

Drugą uroczystość opłatkową zorganizował zawsze czynny i ruchliwy Związek Strzelecki.

Uroczystość połączona była jednocześnie z poświęceniem lokalu świetlicy strzeleckiej.

Poświęcenia dokonał ks. wikary z Fary grodzieńskiej. Dokonując aktu poświęcenia wyraził szlachetny kapłan swoją głęboką radość, iż wolno mu przemawiać do młodzieży, zapalanej ideą patriotycznej gotowości służenia Państwu. Abstrahując od różnych nastawień politycznych, podkreśla mówca doniosłą rolę spełnioną przez Związek Strzelecki dla dobra kraju. Przy herbatce wygłosił przemówienie płk. Sawicki, charakteryzując rolę dziejową pierwszych strzelców przed wojną światową i w czasie wojny. Mówca nawiązał nie ideologiczną dawnego Strzelca do obecnych organizacji strzeleckich. Z kolei przemówił Kom. Okręgu kpt. Skwarnicki, podkreślając żywotność grodzieńskiego garnizonu strzeleckiego. W im. Tow. Przyjaciół Strzelca wygłosił przemówienie inspektor szkolny p. Komander, który podkreślił moment żywotności ideowej strzeleckiej i uznania jej przez społeczeństwo.

Zabawa taneczna na wykończenie zimowego schroniska dla zwierząt

W sobotę dn. 9 stycznia w salach Kasyna Garnizonowego odbędzie się zabawa taneczna na rzecz T-wa Miłośników Przyrody w Grodnie, a mianowicie na wykończenie zimowego schroniska dla zwierząt w Szkolnym Ogrodzie Zoologicznym T-wa.

Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane.

Powtórnie znowu zabrał głos ks. wikary kościoła Farnego, który roztoczył przed słuchaczami doniosłe dla dziejów Polski zasługi Marszałka Piłsudskiego. Kończąc przemówienie wznosił okrzyk na cześć Wodza. Przemówienie te uważamy za bardzo znamienne.

Wśród duchowieństwa są więc jednostki nie spalone nienawistkami politycznymi i umiejące się zdobyć na patriotyczne stanowisko wobec historii narodu, Państwa i wielkich jego budow-

nicznych...

Następnie komendant garnizonu z Strzel. ob. Grynajt wreczył prezesce Tow. Przyjaciół Strzelca p. gen. Litwinowiczowej piękną laurkę, z podpisami strzelców i strzelczyń w dowód wdzięczności za troskliwą pracę p. generałowej w dziedzinie wszystkich poczynań kulturalno-oświatowych Związku Strzeleckiego.

Uroczystość zakończona została zabawą towarzyską, połączoną tańcami.

Zebranie dyskusyjne Związku Peowiaków

W dniu 10 stycznia 1932 roku o godzinie 16 m. 30 w sali Kasyna Garnizonowego przy ul. Horodniczańskiej № 20 odbędzie się zebranie dyskusyjne na którym wygłoszone zostaną referaty przez p. pos. Terlikowskiego „o zagadnieniach politycznych doby obecnej” i p. prof. Budzanowskiego „o sprawach gospodarczych i społecznych w odniesieniu do dzisiejszego kryzysu i bezrobocia”.

Obecność członków konieczna a sympatyków bardzo pożądana.

Otwarcie sezonu bokserkiego

W sobotę 9 b. m. o godz. 2.30 odbędzie się w Teatrze Miejskim pierwszy w tym roku mecz bokserki pomiędzy zespołami Ośrodka W. F. Białystok a miejscową Makabią.

Zaznaczyć należy, iż dotychczas owe mecze bokserkie w mieście cieszyły się wielkim powodzeniem, a tegoroczny debiut Makabi zapowiada się nader ciekawie, w związku z energicznym treningiem, kierowanym przez niezłomowanego na tym polu sportowca p. inż. Kagana.

Encyklopedia życia codziennego

KALENDARZ ALMANACH

„NOWEGO DZIENNIKA KRESOWEGO”

Wszystko dla wszystkich
na 304 stronach

Cena Zł. 1.75

Czytelnicy, którzy zgłoszą się wprost do naszej Administracji (ul. Dominikańska 21), koizystają ze zniżonej ceny za egzemplarz broszurowany.

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Wyciąć i przesać jako druk:

Do Admin. „Nowego Dziennika Kresowego” w Grodnie ul. Dominikańska 21. — Proszę nadesłać egz. Kalen. Alm. Należność Zł. przekazuję na P. K. O. № 80740.

Nazwisko
Adres

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI POWIATU GRODZIENSKIEGO

Wydaje pożyczki na cele gospodarcze, dyskontuje weksle otwiera rachunki czekowe i bieżące, załatwia zlecenia inkasowe

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe terminowe i na każde żądanie na najdogodniejszych warunkach.

Za całość i bezpieczeństwo wkładów gwarantuje Sejmik Grodzieński całym swoim majątkiem i dochodami.

Prenumerata miesięczna z odnośnikiem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1 szpalt. w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Ódpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk. „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21